№. 286. w Piątek dnia 7. Grudnia 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin. — (Dokończenie obrony adwokata Dorna w sprawie Waldecka.) Moi panowie! Jeżeli chcemy się dowiedzieć, jeżeli pragniemy wpaść na trop zbrodni, zapytajmy naprzód, kto z niéj mógł szukać korzyści? W bardzo wielu przypadkach znajdziemy odpowiedź i przekonamy się, że ten ją popełnił lub popełnić kazał, kto z niéj spodziewał się odnieść korzyść. Któż tu odnosił korzyści ze zmyślonych listów d'Estera? Znacie stosunek Ohma do Gödschego. Ohm był sprzedajnym zdrajcą, Ohm dawniéj odgrywał rolę demokraty, teraz udaje rolę dobrzemyślącego, ale i późniéj udawał demokratę. Donosił tajemnice, o których zasłyszał i płacono mu za nie po 60 tal. na miesiąc. Redaktor nowopruskiéj gazety żądał coraz więcéj podobnych doniesień. Ohm niemogąc dostarczyć prawdy, chwycił się kłamstw. Ale Goedsche coraz więcéj żądał. Ohm począł fałszować. Goedsche na wszystko się odważył, bo gorzał cały patryotyzmem i poświęceniem, on został dla tego szpiegiem, rozłamywał pieczątki u obcych listów. Powiedział nam, że pod tym względem zupełnie jest spokojnego sumnienia. Goedsche oprócz tego miał dalsze cele, dostarczał swoich wiadomości prezesowi policyi Hinckeldejowi, o jakich się dowiedział od Ohma. Goedsche użył listów zmyślonych, pod tym względem niemógł go oszukać Ohm, Goedsche dobrze wiedział, że to listy były zfałszowane, jest on od niego daleko przebieglejszym. Gdyby Goedsche był się sam zajął napisaniem tych listów, byłby tego biegléj dokonał. Ohm mógł myśleć, że Goedschego oszukał, ale Goedsche niedał się oszukać, on dobrze wiedział, że listy są sfałszowane, a jednak ich użył w sprawie Waldecka. Słyszeliście panowie, co zeznał były deputowany z Westfalii Gruwe, którego Goedsche namawiał, do przejścia na prawą stronę, za co mu przyrzekał podwójne diety i 40 tal. za każde głosowanie z prawą stroną. Goedsche chciał mu płacić za tajemnice podsłyszane we frakcyi lewéj strony zgromadzenia narodowego. Taki człowiek mógł się wszystkiego dopuścić. Goedsche dobrze wiedział, że listy były sfałszowane, to się pokazuje ze zeznania świadka Schneidera. Goedsche w jego księgarni brał potret Waldecka pod światło i porównywał napis na kopercie z facsimile znajdującem się pod portretem. Jeden Goedsche wpadł na myśl porównywania listów z facsimile pod portretami. Dziwiło mnie to, czytając akta śledztwa, zkąd sędzia instrukcyjny wpadł na myśl porównania listów d'Estera z facsimile portretowém, kiedy do porównania miał prawdziwe pisma d'Estera? Facsimile jest także tylko naśladowaniem pisma obcego. Oto Goedsche sam podał ten pomysł podczas pierwszego śledztwa, gdy je naiwnie wywołał w skutek karteczki, którą przesłał do więzienia do Ohma, a którą przeczytawszy z uwagą wpaść musim na przekonanie, że karteczkę tę tylko napisał jedynie w celu spowodowania władzy do przetrząśnięcia jego pomieszkania i papierów, które na ten cel niewinnie przysposobił i złożył w tece. Goedsche więc dał pomysł do tego porównania, bo jako świadek powiedział do sędziego: mnie się zdaje, że listy d'Estera podobne są do pisma znajdującego się pod jego portretem litografowanym. Teraz pytam, jak można było w akcie oskarzenia powiedzieć, że listy zmyślone d'Estera były podobne do facsimile, a więc ręką d'Estera skreślone, kiedy niebyły podobne do prawdziwych pism d'Estera. Z zeznań nakoniec znawców okazało się, że litery w pismach Ohma podobne były do liter w zmyślonych listach d'Estera, nieulega przeto wątpliwości, że je Ohm sfałszował. Ohm przeto z Goedschem połączyli się do oszustw i kabały. Sądzi, że do tego więcéj osób należało, bo zkąd się mogły brać pieniądze, na owe liczne podróże do Hamburga i do Hanoweru. Goedsche żył z dochodu swego jako redaktor, Ohm żył z Goedschego, zkąd więc pieniądze? Otóż osoby na których zbudowano prawdę, na jakąż wiarę zasługują wiadomości zamieszczane w Zuschaurze dziennika Kreuzzeitung, który za godło przyjął: za króla i ojczyznę! Cnotliwi, milujący prawdę mężowie byli współpracownikami téj gazety! Cnotliwi i milujący prawdę: Ohm! Goedsche! Piersig!

Moi panowie! Co do innych rzeczy, mogę o nich krótko wspomnieć. Spisek ten odkryto. P. prokurator przyrzekł nam wytoczyć sprawę przeciw bezczelnikom, którzy niewinną osobę chcieli zaprowadzić na rusztowanie. Przypominacie sobie z aktu oskarzenia, że Goedsche w śledztwie przedwstępném pod przysięgą wystawiał Ohma jako prawdziwego zbrodniarza stanu, który o listach niebezpiecznych wiedział, przesyłał je, a nawet pisywał. Teraz zaś Goedsche utrzymywał, że Ohm odgrywał tylko rolę zbrodniarza stanu. Goedsche miał w tém cel, w śledztwie przedwstępném Ohm wypierał się, bo mówiąc, byłby się schwytał i uwikłał w sprzecznościach z Goedschem. Ohm jako współoskarzony miał pewną powagę, jako świadek byłby odkryty w ciągu sprawy i niemiałby wiarogodności jako szpieg. Goedsche tylko opowiadał, co słyszał od Ohma, tym sposobem i siebie zasłaniał i za Ohma gadał. W jednym względzie Goedsche się skompromitował i to w głównym, w śledztwie wstępnem powiadał, że Ohm jest zbrodniarzem stanu, a w jawném postępowaniu, że Ohm niebył zbrodniarzem, tylko mężem, który wielkie zasługi położył względem ojczyzny.

Grudziądz. — Żałuję mocno, żem nie mógł być na sądach przysięgłych, bobym był na własne uszy słyszał, co mi jeden z sędziów przysięgłych opowiadał. — Będzie to dla tych, którzy w naszéj prowincyi walczą za językiem polskim, zaiste bardzo przyjemną nowiną. — Gdy się toczyła sprawa Malinowskiéj z Torunia, która już czwarty raz o złodziestwo była oskarzoną, użyto takich dwóch tłómaczy z Grudziądza, którzy rzecz zupełnie źle i fałszywie tłómaczyli. Widząc to prezes sądu pan Wetzki ze Świecia, zaczął sam tłómaczyć. Przeciw temu powstał prokurator pan Saro, protestując, aby prezes sądu zastępował miejsce tłómaczy. W tém podnoszą się sędziowie przysięgli i żądają usunięcia tych tłómaczy dla tego, że nie umiejąc po polsku, fałszywie tłómaczyli. Z téj przyczyny musieli być oddaleni ci tłómacze, a sprowadzono przez umyślnego posłańca ze Świecia tłómaczy, którzy przecież rozumieli po polsku. — Mój Boże! jakich my to mamy tłómaczy przy sądach. Oto takich tłómaczy używają w sprawach, gdzie chodzi o uwięzienie a nawet i o ukaranie śmiercią ludzi. Kiedyć ci tłómacze nie umieją po polsku, jakże oni mogą być użyci w jakiéjkolwiek sprawie? Ileż to ludzi mogło już być przez nich skrzywdzonych? I to nasz lud się nie ma skarzyć na sądy?! (Szkół. nar.)

Anglia.

Londyn, dn. 1. Grudnia. — Wczoraj i dzisiaj odbywały się znów wielkie narady gabinetowe w ministerstwie spraw zagranicznych; dzisiejsza jest już czwartą w tym tygodniu. — Najnowsze doniesienia z Ameryki północnéj utrzymują, że nieporozumienia pomiędzy gabinetem północno-amerykańskim a francuzkiém urzędownie jeszcze nie zupełnie załatwione. Gabinet Ameryki północnéj podobno stanowczo opierał się cofnięciu pewnych twierdeń, które sekretarz stanu Clayton w nocie z d. 8. Września zamieścił. Poszukiwania najnowsze wykazały, że w Kalifornii cała przestrzeń kraju od San Diego aż do przylądka Medozino, od morza spokojnego aż do najwyższego grzbietu gór śnieżnych, złotem jest przepełniona. — Nad rzeką Trinity każdy codziennie za 180 dolarów złota wypłukuje. Budulec i wszelkie inne przedmioty potrzebne do wystawienia mieszkania bardzo drogo opłacają w St. Francisco. Cieśle chińscy sprowadzili 75 domów gotowych z drzewa, za które im bez targu zapłacono, ile żądali. W San Francisco handel jest bardziéj ożywiony, aniżeli w samym Londynie. Tysiące wędrowców przybywa od strony lądu. Wielu kopiących złoto powróciło już do San Francisco, gdyż nadeszła już pora deszczów.

Pewien majętny człowiek, nazwiskiem Jenkins, umarł w tych dniach w Londynie, i legował testamentem kapitał 10,000 funt. szt., na wybudowanie gmachu w Londynie, w którym się robotnicy londyńscy na zgromadzenia schodzić mają. Geolog Hall przyrzekł zakładowi temu, skoro będzie wykończonym, podarować swoje znaczne muzeum, i nieznany dobroczyńca chce dodać bibliotekę, składającą się z 1000 tomów. — W mieście Cirencester w Gloucestershire, stojącém na miejscu starorzymskiego Corinium wykopano nie dawno w jednéj z głównych ulic dobrze przechowany pokład

mozajkowy, w dziewięciu krągach, każdy około 5 stóp średnicy, wystawiających głowy Cerery i Flory, Akteona z psami i t. d.

Francya.

Paryż, 1. Grudnia. — Popatrzmy na prawo i na lewo, a obaczymy zastawione siecie dynastyczne. Zdanie wyrzeczone podobno przez Ludwika Filipa, zaprząta głowy naszych polityków na giełdzie i po korytarzach izby deputowanych. Ludwik Filip miał powiedzieć: z obu linii burbońskich stać się musi jedna rodzina, inaczéj diabli wezmą Francyą. Niemasz drogi pośredniéj. To zdanie wyrzeczone jest zupełnie w duchu układów, które oddawna się odbywają pomiędzy wygnańcami w Anglii i w Frohsdorf, chociaż reprezentanci orleanizmu w części zalecają się prezydentowi, a ultra legitymizm jeszcze wciąż przeklina uzurpatora z dni lipcowych. Teraz kiedy bonapartyzm największe czyni wysilenia, aby utrzymać się przy sterze rządu, tymczasem bogowie pomniejszych warstw ścierają się z sobą. Opowiadają sobie teraz nie o nowém piśmie napoleońskiem, ale o manifeście rodziny orleańskiéj, która wyrzeka się wszelkich dynastycznych pretensyi i serdecznie chce się przywiązać do wygnańca w Frohsdorf, aby ocalić lwią cząstkę dla hrabiego Paryża. Pomiędzy orleanistami mniéj się zgadza z tym planem Thiers, jak frakcia Molé, a pomiędzy legitymistami jest za tą ugodą bardziéj Laroche-Jacquelin niż Berryer; im wyraźniéj stronnictwo prezydenta występuje ze swojemi planami, tém bardziéj orleaniści z legitymistami swoje piórka pokazują. Jeżeli legitymiści wkrótce nieporozumieją się z orleanistami, natenczas ostatni starać się będą zawrzeć jakąkolwiek ugodę z bonapartystami. — Sprzysiężenie legitymistów okryte jest śmiesznością, mimo to salony na przedmieściu St. Germain nietracą przytomności. Prezydent zamierza obchodzić 10. Grudnia jak koronacią cesarską, inni dynaści postarają o podobne uroczystości dla swoich.

Pałac tuileryjski na nowo urządzono. — Powiadają, że prezydent ma zamiar dać pierwszy bal w tuileriach dnia 10. Grudnia na 10,000 osób. — Powiadają, że Ludwik Bonaparte napisał do Ledru Rollina list, w którym mu donosi, że w krótce zostanie obięty amnestią wraz ze swoimi towarzyszami, których skazano na deportacią.

Wczora umarł tu nagle konsul jeneralny rossyjski Spies. — Równie wczora umarł Jerzy Wasyngton Lafayette, syn sławnego jenerała i krześniak Wasyngtona. Był on od roku 1822. członkiem izby deputowanych, a w roku 1848. wiceprezydentem zgromadzenia konstytucyjnego.

W świecie politycznym jest cisza, którą przerywają tylko drobne intrygi i polemika z Proudhonem. Prudhon zajmuje dziwne stanowisko we Francyi. Jest to nowator, na którego wszyscy powstają, a wszyscy go czytają. Wychodząc na Paryż około 9téj zrana, widzi się jak śpieszący do biór i warsztatów trzymają w ręku la Voix de peuple. Francuzi mówią, że czynią to z ciekawości; to prawda, chociaż duch nieustannéj opozycyi większą w tém odegrywa rolę, ale ta właśnie ciekawość utrzymuje dziennik i sprawia, że 75,000 numerów rozchodzi się po kraju. Po skazaniu innych na wygnanie, Prudhon stał się głową socyalistów, nawet Furierzystów, z których niegdyś nielitościwie żartował. Jego umysł giętki, czasem praktyczny, a co więcéj koncyliacyjny, zyskuje jeżeli nie stronników, to wielbicieli swéj oryginalności we wszystkich klasach, nie wyłączając dawnych republikaninów, na których wygadywał dawniéj niestworzone rzeczy. — La Presse uważa sobie za zaszczyt, kiedy Proudhon potakuje jéj finansowym pomysłom. Inne dzienniki mówią o nim w sposób, który zdradza ciągłą obawę. Proudhon występuje dziś w obronie konstytucyi i w tym celu kojarzy wszystkie odcienia republikanckie. Nowe wybory okażą, jaki jest stan opinii we Francyi, ale jeżeli można wierzyć temu co mówią, zdawałoby się, że w południowéj i zachodniéj Francyi, to jest, w częściach najmniéj oświeconych, lud przyjmuje massą opinie socyalistowskie. La voix du peuple często mówi za Polską, ale doświadczenie nauczyło, że jego słowa są raczéj środkiem opozycyjnym, aniżeli oznaką wewnętrznego przekonania. Nie można zapomnieć, że ten sam Proudhon, kiedy lała się krew w Poznańskiem, występował w Peuple constituant przeciw wszelkiéj interwencyi w sprawie polskiéj, mówiąc: »jeżeli Francuzi pójdą do Polski, chłopi ich przyjmą rotowym ogniem.«

Hiszpania.

Madryt, dn. 25. Listopada. — Gazeta urzędowa madrycka ogłasza dwa postanowienia rządowe, rozporządzające służbę okrętów parowych pomiędzy Hiszpanią a wyspami Kanaryjskiemi i Hiszpanią a wyspami Balearskiemi. Deputowani galicyjscy, których dosyć znaczna jest liczba, podobno odłączyli się od większości, i stanowią opozycyą przeciw ministrom, ponieważ im ci robili trudności w niektórych interesach miejscowych. — Minister finansów wszedł w układy z kilku bankierami, dla pozyskania pieniędzy na zapłacenie procentów kończącego się półrocza. Armia hiszpańska składa się z oddziałów następujących: naprzód z halabardników, 137 żołnierzy i podoficerów, jednego porucznika i jednego kapitana. Daléj z piechoty: 46 pułków liniowych, każdy po trzy bataliony, z 16 batalionów strzelców pieszych i 4 afrykańskich batalionów; artyleryi: 3 pułków, które dwie brygady tworzą; 2 pułków, które tworzą trzy brygady; 3 brygady konne, 2 brygady górnicze, 4 nieruchome i 5 kompanii roboczych, zatrudnionych przy artyleryi. Korpus inżynierów składający się z jednego pułku. Jazd liczy 18 pułków, każdy po sześć szwadronów.

W okolicy Salas des los Infantes pokazali się znów partyzanci, na których czele stoi podobno El Estudiante. — Dziennik Heraldo wspomina o zmianach, jakie zajść mają w sądownictwach, a mianowicie sędziowie otrzymają na przyszłość stałe posady, z których ich pod żadnym pozorem nie będzie można rugować, przynajmniéj nie tak dowolnie, jak to dotąd bywało.

Włochy.

Rzym, dn. 22. Listopada. — Mówią, że jenerał Baraguay d'Hillers rości sobie prawo do zarządu policyjnego. Rouscesa i Mougin, mają się podać do dymissyi. Nie wiadomo, jakie jenerał odebrał instrukcye od rządu swego. — Spodziewają się tu ogłoszenia papiezkiego we względzie amnestyi dla członków zgromadzenia ustawodawczego, którzy nie głosowali za zsadzeniem papieża z tronu. Do tych należy Terence Mamiani. Stan finansów rzymskich w niczem się jeszcze nie zmienił. Rossya obietnicy swojéj we względzie pożyczki podobno nie może dotrzymać. Podług dziennika Opinione, pożycza z Rothschildem i Hoppe, podobno także na niczem spełzła, gdyż ci chcą w rękojmię dobra duchowne. Galli ma być wciąż jeszcze w wielkim kłopocie; zamyśla jak mówią, uciec się do pożyczki przymusowéj.

Turyn, d. 27. Listopada. — Coraz więcéj uspakajają się umysły strwożone rozwiązaniem izby, nawet dzienniki najznaczniejsze opozycyjne przewidują, iż teraz nie czas zadzierać z rządem jedynym najliberalniejszym we Włoszech i naganiać Piemont w objęcia reakcyi.

Austrya.

Wiedeń, dn. 29. Listopada. — Wczorajsza Gazeta wiedeńska podaje memoryał rady ministerstwa o organizacyi województwa serbskiego i banatu temeszańskiego. Akt ten rządu upowodowany jest tamże wywodem historycznym obejmującym czasy od wieku XVI. aż do zeszłorocznego kongresu narodowego, z którego ma się okazywać jego polityczna konieczność. Województwo serbskie będzie więc krajem koronnym z własną osobną administracyą i reprezentacyą i składać się z dotychczasowych komitatów Bacz-Bogrogh, Torontal, Temes i Krasso (Baczka Banat), oraz z okręgów Ruma i Illok komitatu szremskiego. Rezydencyą rządcy będzie Temeswar. Kraj sam podzielony będzie wedle głównych szczepów na trzy obwody. Obwody Ruma i Illok jako tez okolice Baczki i komitatu temeszańskiego i torontalskiego przeważnie przez Serbów zamieszkane, tworzyć będą osobny obwód województwa serbskiego. Czy województwo ma być połączone z innym krajem koronnym, o tém rozstrzygnie reprezentacya obwodowa. Cesarz przybierze tytuł wojewody serbskiego. — Tak więc życzenia Serbów w połowie tylko zaspokojone i kwestya tylko tymczasowo rozstrzygnięta. Stanął nowy kraj koronny kosztem Węgier — ale bynajmniéj nie dla wypełnienia zasady narodowości. — Komitaty baczańsk, torontalski i temeszański mają w północnéj swéj połowie ludność przeważnie madziarską, która od swych współplemieńców tym sposobem oddartą zostaje, a województwa serbskiego tytuł dostaje się tylko południowéj części tego dziwnego kraju koronnego. Jest to więc oczywiste tylko Węgier osłabienie, a żadne umocnienie Serbstwa, bo pogranicze wojskowe pozostanie odrębną całością.

W Węgrzech, pomimo całéj czujności policyi, tysiące rozbiegło się medalów bitych na cześć Koszuta, które zwolennicy jego szanują jakby najwyższe dobro. Są one wielkości talara; po jednéj stronie popiersie Koszuta z napisem: Ludwik Koszut, ur. 27. Kwietnia 1806. — po drugiéj sztronie republikancki herb Węgier z napisem: »Boże! wspieraj Węgry!«

Fran. Romer, najprzód Benedyktyn i professor nauk przyrodzonych przy uniwersytecie presburskim, późniéj podpułkownik armii węgierskiéj, został wyrokiem sądu wojennego na 8 lat do kajdan w fortecy skazany.

Wiedeń, dn. 30. Listopada. — Obiega teraz pogłoska mająca więcéj za sobą prawdopodobieństwa, że stan oblężenia zniesionym zostanie. Dorozumiewają się tego z zamierzonego przeniesienia się cesarza do Wiednia i zamieszkania w zamku cesarskim, dokąd z Schoenbrunu przewożą meble, tudzież, iż wezwano dziennikarzy do złożenia kaucyi na dzienniki w przeciągu dni 30, gdy dotychczas będąc pod panowaniem szabli, wystawieni byli na zakaz pisma każdéj chwili. — Z listu jednego pisanego z Drezna do Wiednia pokazuje się, że w Saksonii obawiają się nowego powstania, i że z tego powodu obsadzą Austryacy Saksonią, aby uprzedzić i rewolucyą i Prusaków.

Dziennik Figyelmezö chce wiedzieć z wiarogodnego źródła, że ks. Metternich w liście do jednego z wiedeńskich dyplomatów usiluje dowieść, że monarchia austryacka może się jedynie pod tym warunkiem utrzymać i stałym cieszyć się pokojem, aby Węgry w całości i w dawniejszym stosunku do monarchii były pozostawione, wszelkie zaś amalgamowanie ich byłoby zapowiednią niezawodnego upadku.

Cesarz wrócił z Linzu do Schoenbrunn.

Galicya.

Lwów, d. 27. Listop. — Gdyby nie silna indywidualność nasza narodowa, nie będąca doraźnym jakowym ulepkiem Prometeuszowskim, ale dziełem, na które wieki się składały — jużby kilkudziesiątletnie machiawelskie eksperymentacye rządów rakuskich, a z taką zaciekłością i z takim pośpiechem w czasach szczególnie najnowszych dokonywane na nas, mogły były przynajmniéj połowę Galicyanów przedzierzgnąć w niemieckie pachołki

i ni w mniejszym ni większym tylko w takim stopniu ich spodlić, jak niegdyś cesarze niemieccy spodlili połowę Czech, a złote hordy Mogołów połowę Rusi. Tymczasem, jak odwieczny jeniusz nasz narodowy skłaniając nas coraz więcéj ku Polsce i zlewając nas z nią ostatecznie uchował nas od statarszczenia, tak i dziś, aczkolwiek w rozćwiertowaniu naszém politycznem niemniéj służy nam za puklerz do niweczenia wszelkich zamachów obczyzny na istotę — na jaźń narodową naszą.

Chcemy tu mówić o dzisiejszém usposobieniu ludu galicyjskiego, mia nowicie ruskiéj jego części, z którą położeniem naszém częstsze stosunki miewamy. Myślałby kto, znając nas tylko z patentów cesarskich, że po wynalezieniu ruteńskiego narodu, tak sam czarno-żółty p. Sefir się wyraża, cytując w kalendarzu swoim na 1850. zwykle różnych wynalazków ery — i po tak szumném cesarskiém zniesieniu pańszczyzny, już rząd osiągnął w całéj pełni rachuby swoje i w wyzwoleńcach Rusinach znachodzi uległe zwierzę głaskane i przyswajane na to, by je kiedykolwiek wypuścić z za kraty i jak w 1846. użyć do igrzysk swoich. Wszakże kto przypatrzy się zbliska ludowi temu i równoczesnym praktykom rządu, całkiem przeciwne odniesie przekonanie, i wszystkim tym, którzy usiłują lud ten poczciwy zamienić w narzędzie piekielnych swych celów, mimo wolnie przywołalby w pamięć tragiczny koniec Van Ackena, owego właściciela tyle przed kilkunastu laty sławnéj menażeryi zwierząt, któren po długoletniém igraniu z lwem, kładąc mu w paszczę swą głowę i powierzając ją jego wierności, razu jednego ustromił ją w niéj na wieki, chociaż pana Lwa bardzo sowitém ścierwem uraczył był przedtém.

Nie mamy my każdego naszego Rusina za lwa takiego, ani wypadając w taką bezwzględność sądu, chcemy się oszukiwać. Wiemy, że są między bracią naszą ruską zaprzedani odstępcy, niskie kreatury rządowe z wypaloném egoizmu piętném na czele; znachodzą się między duchowieństwem i pomiędzy inteligencyą ruską, którą składają literaci, dyakowie cerkiewni i kohorty posiwiałych w austryackiéj służbie żołnierzów. Ale dwa miliony ruskiego ludu, ale ogół jego wiejski jest jak był przed wieki poważny, głęboki, religijny i rzewny — zdolny do surowych refleksyi, ale nie łatwo pochopny do zbrodni, jakim go mieć chcą ci wszyscy, którzy wiecznie nóż u gardła widząc, wiecznych lękają się rzezi z każdą Wielkanocą, z każdém uroczystém świętem i po każdéj niemal wiejskiéj budzie karczemnéj. Przybywający z ruskich cyrkułów opowiadają nam o najspokojniejszém zachowaniu się ludu wiejskiego. Żaden podróżujący nie doznaje napaści; szlachta, wyjąwszy głupców kilku, uciekających kilka razy do roku z familią i dworem pod skrzydła kreishauptmanów — przebywa swobodnie po dworach swoich jak dawniéj, nie doznając żadnych przeszkód w zwykłém swém życiu ziemiańskiém, czy to w rolnictwie, czy w przemyśle lub handlu, czy to nareszcie w dogadzaniu pańskim swym chętkom, w jeżdżeniu z angielska przebranymi pachołkami ruskimi. Tylko gdzie się cesarski sługa, wyszły czasem jak z ziemi, pojawi i ciche, patryarchalne tchnienie wioski siepaczym oddechem swym zmąci, lub gdzie, zaprzeczywszy swój kapłański charakter, pleban zamiast o niebie — o bogatszych prebendach łacińskiego kleru myśli, i uzbroiwszy się w odkrycia Szafarzykowskie, wszystko co polskie radby wygnać na piaski mazowieckie, a przedewszystkiém polskich księży wyrugować z ich probostw — tam tylko wydarzają się czasami zajścia, których wszakże inaczéj, jak burdą chwilową nie nazwiemy, a które zwykle kończą się na tém, że carski sługa, przy pomocy urlopnika przytrzymał kogoś i napastował o paszport, lub że szlachcic chwilowo nie najął tyle robotnika, ile go potrzebował dla żniwa, lub że w lesie kradzież popełniono — co wszystko było i dawniéj, a co zaraz głębocy tchórze nasi polityczni przynajmniéj niezawodnemi zwiastunami rzezi, jeśli nie samą rzezią być mienią.

I nikt, podług nas — gdyby nawet coś podobnego jak 1846. zajść mogło raz jeszcze, nie stałby się najgłówniejszym sprawcą tego, jak ci właśnie sami, którzy bądźto z czystego tchórzostwa tylko, bądź z innych może mniéj godziwych pobudek: z głupiéj zemsty na wyzwolonych swych dawnych robach, wystawiając ich wiecznie jako bandę Szeli lub Gonty, sprowadzają cesarskich komisarzów na ich chłostę, nie pomnąc w oślepieniu swojém, że témto właśnie rządowi służą; że każden konflikt taki jest mu pożądanym, bo w kwadratowo-zmnożonym stosunku przybliża go do zrzeczywiszczenia polityki jego szatańskiéj: »poklócenia, rozdarcia wszystkiego na szmaty, by łatwiéj wszystko zdeptać zarówno, lub ... gdyby się znalazł znów kiedyś Metternich drugi i Szela ruski, mieć dla nich gotowe noże, które, rzecz niesłyszana — same ofiary podają swym ofiarnikom na siebie!« Patent wydany lata zeszłego, dozwalający zmuszać włościanów do najmu dla żniwa, był także jedną z Iszkaryotowych praktyk rakuskich i nie chybił celu, bo nie jeden szlachcic uwiedziony, popadł w błędy dawne — z dawną a może i większą satysfakcyą pastwił się nad skórą chłopską lub sam, lub przez przywołanych kreiskomisarzów — wysługiwał się w głupocie swojéj rachubom niemieckim, a zdążał do zguby własnéj. I pewni jesteśmy, że po egzekucyjnéj takiéj komisyi, nie jednemu z Włościan szepnął potém pan komisarz na ucho, że to panowie Polacy uwili bicz taki na nich, że oni przyczyną ich biedy, pragną przywrócenia pańszczyzny i t. d. I nie pospolitego zaprawdę potrzeba hartu w chocie, by nie uledz w końcu po tylu wezwaniach pokusie i nie puścić się drogą Gontów i Żelaźniaków; a przecież ani jedna gromada nie zmazała się krwią bratnią, ani jedną zbrodnię popełnioną w masie przedstawiać niemogą ubiegłych lat dzieje, nacechowane tylu anomaliami innemi. Obojętném okiem patrzał Włościanin na wynoszącego się do miasta — najczęściéj nie odgadywał przyczyny — dowiedział się dopiero z niemałém zdumieniem o niéj od dworaka, arendarza, lub w przepełnionem zbiegami mieście. Patrzyliśmy na to przez cały prawie rok 48my i mania uciekania ze wsiów stawała się co raz powszechniejszą, dopóki nareszcie nie przeszła u ludzi rozsądnych w śmieszność, zwłaszcza gdy dzięki Bogu i tchnieniu Jego przemieszkującemu w narodzie, zbrodnia Kainowa nie pojawiła się u nas.

Kraków, d. 30. Listop. — Z nowin politycznych winienem sprostować wiadomość pod dniem 26. b. m. przesłaną — że pogłoski o przechodzie wojsk austryackich do królestwa polskiego nie ustają, co chyba nastąpić by mogło dopiero z wiosną, gdyż kroki wojenne Rosyi z Turcyą, jak wszyscy sądzą, nie mogą się pierwéj począć. Mylną była wiadomość co do wyjazdu piekarzy z wojskowych zakładów do Częstochowy, w celu sposobienia pieczywa dla wojska przechodzić mającego — gdyż ci w rzeczy saméj zostali wysłani, ale w celu dopilnowania oddającéj się mąki w ręce władz rosyjskich — mąki, którą rząd austryacki zakupił ryczałtem; gdy zaś przyszło do zużytkowania jéj, okazało się 40,000 centnarów zupełnie zepsutej nie do użytku — jako więc takową zwracają rosyjskim władzom. Nowin brukowych ani usłyszysz; bo mróz i ogromny śnieg zasypał ulice, tak, że ledwo się przecisnąć można. — W kawiarniach, traktyerniach etc. pusto i głucho. — Z nowin świata naukowego, to donieść zaledwie mogę, że mamy w liceum katedrę, historyi polskiéj (wykłada p. Kulawski), a w uniwersytecie katedrę historyi literatury polskiéj (wykłada K. Mecherzyński). Tych przedmiotów niemieliśmy za czasów naszego republikanckiego życia. Wstyd, — wstyd to niemały dla naszych Wielogłowskich, Hallerów, Szyndlerów etc., że wtedy, gdy mogli tworzyć narodowe naukowe instytucye, ograniczali się na zakładaniu szkółek (drzewek) pod St. Piotrem?

Turcya.

Smyrna, 12. Listopada. — Listy z Salonichi donoszą, że nowy gubernator Riza basza wszystkim konsulatom przesłał ustawę policyjną w 5ciu paragrafach z poleceniem, aby ją swoim protegowanym zakomunikowały. Te paragrafy są następujące: 1) każdzy właściciel obowiązany jest przed swoim domem, magazynem itp. czyścić ulicę; 2) nikomu niewolno zakupywać lub sprzedawać żywności po wyższéj cenie jak oznaczona od rządu taryfa przepisuje; 3) po zachodzie słońca obowiązany jest każdy nosić latarnię na ulicy; kto po dziesiątéj godzinie z jednéj dzielnicy miasta chce przejść na drugą, powinien wziąć ze sobą straż swojéj dzielnicy; 4) nikomu niewolno w mieście nosić broni. 5) Nakoniec wszystkie ugody zawarte między Frankami a Turkami mają być przez rząd potwierdzone, inaczéj nie są obowiązujące.

Listy z Voddina donoszą, że nowa komissya rekrutacyjna pod przewodnictwem baszów Churchid i Bessim do Witolii przybyła, i obadwa baszowie udadzą się w głąb kraju, by osobiście kierować zaciąganiem do wojska.

(Nadesłano.)

Słyszeliśmy swego czasu o zajściu między pp. Mamroth a Mateckim na posiedzeniu izby reprezentantów. Nieprzywięzywaliśmy wagi żadnéj do zajścia li osobistego i żadnych z niego nierokowaliśmy sobie skutków, sądząc, iż pomiędzy poważnionymi przyjdzie do porozumienia i pojednania. Ten przebieg rzeczy wydawał nam się tak naturalnym, iż niemyśleliśmy, iżby jakiekolwiek pismo mogło w owém zajściu upatrywać znamiona wypadku. Wszakże przekonaliśmy się o mylności naszéj rachuby, kiedy zabłąkany przypadkiem do rąk naszych Nr. 271. Gazety polskiéj pouczył nas nietylko, jak drobne szczegóły mogą nastręczać obfity materjał do obszernych artykułów, ale też jak łatwo uskarbić sobie można pochwały, tam nawet, gdzie się zasłużyło na naganę, jak tanim kosztem zjednać sobie reputację zasługi bez zasługi. — Na sąd, jaki G. p. wydała, żadną miarą zgodzić się niemożemy i dla tego nasze zdanie przedstawimy bezstronnie, ale też bezwzględnie, aby i z naszéj strony przyłożyć się do sformułowania słusznéj krytyki.

Zadaniem pism naszych, poczuwających się do obowiązku wyrabiania opinii publicznéj i kierowania onąż jest — zwłaszcza w obecném położeniu — między innémi: bronić publicznie praw i swobód naszych z rozsądkiem i rozwagą, wyjawiać wszelkie dostrzeżone bezprawia, wytykać bez ogródki wszelkie błędy i wady, gdziekolwiek się wykażą, a obok tego łagodzić wszelkiego rodzaju wybryki, starać się o porozumiewanie i pojednywanie stronnictw wewnętrznych i obozów nieprzyjacielskich, nie zaś pochwycać każdą najmniejszą sposobność, aby niewczesną i nierozważną krzykliwością lub szumnemi frazesami jątrzyć jeszcze bardziéj albo na nowo rozjątrzać, aby z każdego bagatelnego zajścia lub zatargu robić wypadek, aby z lichéj iskierki, któraby, sama sobie pozostawiona, przygasła, żadnéj niezrządziwszy szkody, rozdmuchiwać płomień trzaskliwy i niebezpieczny. G. p. jak widać inaczéj pojmuje swe zadanie, kiedy ociężałym, naciąganym i niewłaściwym dowcipem rozjątrza bez potrzeby i ze szkodą miasta reprezentację, od któréj przecież jako od znacznéj większości, zależy także dobro mie-

szczan polaków, rozjątrza onęż jeszcze bardziéj przywięzywaniem ogromnéj a niezasłużonéj wagi do wystąpienia p. Mateckiego, robieniem jemu stąd zasługi — a tém samém wzywa innych, aby podobnie przy zdarzonéj sposobności postępowali, jeżeli chcą zasłużyć na pochwałę publiczną.

Zawsze rzeczy uważać i roztrząsać wypada nie według tego, jak błyszczący częstokroć a najczęściéj myślający pozór je przedstawia, ale według wewnętrznego ich waloru, innémi słowy nietrzeba nigdy niczego przesadzać ani nakręcać. — Pan Mamroth lubi, jak się każdy o tém przekonać może, rozwlekle gadać, a przytém, jak to zwykle bywa u ludzi wielo- i szerokomownych, własnéj niedostrzegając wady, tylko do innych ją upatruje. Pan Matecki, ile go znamy, także lubi szeroko prawić, nieoglądając się na to, czyli jego słuchacze równie dobrze jak on z przedmiotem obeznani, lub nie. Gdziekolwiek dwie tak usposobione osoby się zetkną, tam nieomal z pewnością prędzéj czy późniéj kollizji spodziewać się można. I tak się też stało — p. Mamroth, zrzuciwszy z siebie naraz jarzmo przepisów zwyczajnéj grzeczności, jednym zamachem, silnym a odważnym, przeciwnika swego rozbroić i ubić zamyślał. Pan Matecki, do żywego, jak sobie wyobrazić można, niespodzianym zarzutem rozwlekłości dotknięty, dał panu Mamroth odprawę, któréj jedną częścią odparł zręcznie napad, drugą zaś za daleko postąpił. Zgromiwszy należycie napastnika, pan Matecki był powinien żądać wezwania pana Mamroth do porządku, ułatwić przewodniczącemu zagodzenie kollizji i na tém zaprzestać. Tymczasem pan Matecki niemógł się powstrzymać w zapale; niekontentując się niewłaściwém wspomnieniem grzeczności*) jaką on (tj. mniejszość) świadczy większości, zapowiada, iż odtąd ojczystym tylko językiem będzie przemawiał. I to G. p. nazywa »ważnym w swych skutkach ustępem,« z powodu téj ważności »winszuje p. Mateckiemu z całego serca tego taktu parlamentarnego i téj zręczności, z jaką jednem cięciem odparował zamach niezgrabnego przeciwnika i salwował na przyszłość interes i sponiewieraną godność języka ojczystego w radzie o rzeczy publicznéj!« i oświadcza w końcu, iż pan Matecki »zręcznie i godnie błąd poprzedników naprawił.«

Prawda, ustęp rzeczony może się stanie ważnym w swych skutkach! Obejrzemy je z bliska in natura, a ogląd ten każdemu poda sposobność ocenienia taktu parlamentarnego i przekonania się, o ile interes na przyszłość salwowanym został.

Po owém zajściu reprezentanci Polacy w liczbie 6 czy 7 (¼ część izby) uradzili podobno nietylko placet dla oświadczenia p. Mateckiego, ale też postanowili konsekwencje tego oświadczenia wywodzić, tj. wedle napomnienia G. p. »z naprawy należycie i statecznie korzystać.« Dziwne to będą obrady reprezentacji. Jedna czwarta część będzie radzić po polsku, reszta po niemiecku (chyba, iż jednéj czwartéj jeszcze przyśni się obradować po żydowsku). I z jakim skutkiem? Z tym oto, iż Polacy będą musieli słuchać rozpraw niemieckich nadal jak dotąd, Niemcy zaś w czasie rozpraw polskich będą sobie mogli dumać i t. d. Ale G. p. stawia alternatywę, iż albo p. Müller złoży prezesostwo, albo przywoła tłumacza. Co do pierwszéj alternatywy wątpimy, izby p. Müller złożył prezesostwo, chociażby tylko dla tego, iż obojętną jest rzeczą, czyli p. Müller lub inny po polsku nieumiejący Niemiec albo Żyd będzie przewodniczył. Co do tłumacza, ten albo będzie przyjętym lub nie, na co G. p. uwagi swéj niezwróciła. Jeżeli będzie przyjętym, wówczas większość mniejszości wyświadczy grzeczność, kiedy o prawie mniejszości zapewne wiele mowy niebędzie. Przypuszczamy na chwilę, iż tłumacz przyjętym zostanie, ale cóż nam z tego przyjdzie, kiedy jeżeli nie skąd inąd, to z sądów przysięgłych wiadomo, jak licha sprawa z tłumaczami, a tam przecież tłumacz do najważniejszych rzeczy w domu przygotować się może, tutaj zaś musiałby nieomal wszystko extemporyzować. A cóż dopiero za niesłychane rozwlekłości i bałamuctwa wynikną, gdy się zdarzy, iż każdy z Polaków do innéj wejdzie komissji? Wtenczas jeden tłumacz zapewne niewystarczy, a i na jednego niema funduszu.

*) Co G. p. napomyka o niewczesnéj grzeczności reprezentantów Polaków, tego zaprawdę pojąć niepotrafimy, kiedy, ile nam przynajmniéj wiadomo, w każdém towarzystwie — a zatém i w izbie reprezentantów — tylko większość mniejszości może świadczyć grzeczność. Zdaje nam się, iż się nierozmijamy z prawdą, twierdząc, że, skoro nam się uda uzyskać liczebną przewagę, wyświadczymy grzeczność mniejszości żydów i Niemców, gdy, przychylając się do jéj życzenia, radzić z nią będziemy tym językiem, który dla niéj jest przystępny.

Niemogąc po większości spodziewać się grzeczności, ani pomnożenia i tak już znacznych wydatków miasta salarjowaniem oddzielnego dla izby reprezentantów tłumacza, ani nawet odpowiednich korzyści z tłumacza tak dla naszych reprezentantów, jak w ogóle dla miasta, przewidzieć można, iż tłumacz ustanowionym niebędzie. A wówczas rozprawy naszych będą bez celu, będą się całkiem bezskutecznie o ściany tylko i głazy rozbijać, będą głosem wołającego na puszczy, niezrozumianym ani nawet słuchanym, a wszystkie naszych pomysły i projekta, chociażby najgenialsze i najpożyteczniejsze, ze szkodą miasta a w szczególności mieszczan polaków na wiatr pójdą. Umilkną nareszcie nasi, niechcąc się bezustannie narażać na śmiech i szyderstwo, i zasiędą jako nieme figury. — To będzie tragiczną stroną »ważnego w swych skutkach ustępu«, jaką dla niejednego G. p. przewiduje, a która jeszcze w tragiczniejszy koniec obrócić się może, gdy reprezentanci Polacy, znudzeni i znużeni bezczynnością, zniechęceni brakiem udziału, któren sami sobie odcięli, i brakiem sposobności okazywania wyborcom i miastu swéj pieczołowitości, porzucą swe krzesła a w miejsce ich w części przynajmniéj zostaną obrani niemcy i żydzi, którego to wypadku łatwo po znanéj opieszałości i nieprzezorności naszych spodziewać się można.

Takiemi wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będą skutki taktu parlamentarnego; nadto pan Müller dzierżyć będzie nadal jak dotąd krzesło prezesowskie, niemcy i żydzi nadal jak dotąd, póki tylko będą widzieli większość pewną po swojéj stronie, obierać będą nieumiejących po polsku reprezentantów, a na inne jeszcze »przypadłości« reprezentanci nasi tymczasowo niebędą pewnie mieli potrzeby być przygotowanymi.

I w cóż się wtenczas obróci zasługa p. Mateckiego, czémże będzie ów podziwiany takt parlamentarny? Owoż okaże się, iż słowa jego niczem więcej niebyły, jak słowami; iż ci, którzy z nich zasługę dla p. Mateckiego wywodzili, ani położenia naszego ani rzeczy niewyrozumieli:

Jeszcze raz powtarzamy, iż p. Matecki był powinien żądać wezwania p. Mamroth do porządku i ułatwić przewodniczącemu zagodzenie kollizji, iż był powinien i mógł zaprzestać na satysfakcji parlamentarnéj. Naszém zdaniem w obecnym stanie sprawy naszéj, kiedy przedewszystkiem działać wypada, daléj zajdziemy znamionującą znajomość stosunków i położenia skromnością i uległością, jak dalece naturalnie bez oczywistego pogwałcenia własnego honoru zachować się dadzą, aniżeli (zwłaszcza w osobistościach) gwałtownością, niepotrzebném i niewłaściwém imponowaniem, niczem usprawiedliwioną ambicją i fałszywie zrozumianém ocenieniem własnéj godności. Zgryziemy jeszcze niejeden twardy orzech, niejednę jeszcze przykrą gorycz strawimy, ale za to drobiazgowe zatargi, tak łatwo wyuzdające w zacięte, a dla nas nietylko całkiem daremne ale nadto niesłychanie niebezpieczne i szkodliwe walki, niebędą rozbijały potrzebujących skupienia sił naszych, niebędą uwagi naszéj od ważniejszych i istotnie ważnych rzeczy odwodziły; ale za to bez wstrzymywania się i zadyszania zwartym szeregiem będziemy prostą drogą do celu zdążali.... Trzymajmy się zawsze i wszędzie owéj zasady »quidquid agas, prudenter agas«, przytem gadajmy i piszmy zawsze z oględem na możliwe słów naszych skutki, a będziemy z pewnością bez robienia słów działali, w całém znaczeniu tego wyrazu, i nikt nam niezarzuci, iż marnujemy siły nasze i czas rozstrzelaniem się do pobocznych gonitw i utarczek, nieprzydatnemi deklamacjami jak w ogóle, tak w szczególności o rzeczach bagatelnych.

W końcu pozwalamy sobie jeszcze dodać, co następuje.

Dla uniknienia jakowych insynuacyj, o które u nas w każdym przypadku tak łatwo, oświadczamy, iż i my dawno już z ciężkim bólem serca i z boleśniejszém jeszcze upokorzeniem przysłuchiwali się temu, jak reprezentanci Polacy w własnym domu radnym obcym dla siebie, obcym dla słuchaczy Polaków radzili językiem. Ale oświadczamy zarazem, że jeszcze bardziéj niemal ubolewaliśmy nad opłakaną bezczynnością i jakby bezwładnością ziomków, którzy prawie zawsze ułatwiali wybór nieledwie samych niemców i żydów, i że szczerze ubolewamy nad obrotem, jaki wzięła kollizja między pp. Mamroth i Mateckim przez oświadczenie p. Mateckiego przedwczesne; a tém większy mamy powód do ubolewania, iż p. Matecki, naraziwszy teraz właśnie na szwank dotkliwy poczynające się wzajemne zbliżenie i porozumienie, na czas dłuższy lub krótszy ścieśnił pole działań naszych i tém samem sprawie zaszkodził. —.

OBWIESZCZENIE.

Opłata serwisu za wojsko, które w miesiącu Listopdzie r. bież. w mieście tutejszém na kwaterach pomieszczone było, nastąpi dnia 7., 8. i 10. tego miesiąca.

Poznań, dnia 6. Grudnia 1849.

Magistrat.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydziału Igo, spraw cywilnych.

Poznań, dnia 30. Października 1849.

Grunt w Poznaniu na St. Marcinie pod Nr. 262 położony, należący do wdowy Emilii Stefańskiej, oszacowany na 10685 Tal. 10 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 21. Czerwca 1850. przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedany.

Ceny targowe w mieście POZNANIU. Dnia 5. Grudnia. 1849. r.

	od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sgr.	fn.
Pszenicy szefel	1	18	11	1	27	9
Żyta . dt.	—	26	8	—	28	11
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	24	5
Owsa . dt	—	14	5	—	16	—
Tatarki dt.	—	20	—	—	24	5
Grochu . dt.	—	26	8	1	1	1
Ziemniaków dt.	—	10	—	—	11	—
Siana cetnar	—	18	—	—	22	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	20	—	1	25	—

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. 12—12⅙ Tal.